



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Wigilia i świąteczne dni Bożego Narodzenia to czas, w którym w szczególnie sposób do głosu dochodzi tradycja kultywowana przez pokolenia. Niestety z każdym niemal rokiem coraz bardziej okrawana, coraz mniej rozumiała. O zapomnianych zwyczajach okresu bożonarodzeniowego opowiada Michał Dudzik, nestor kolędników z Cholewianej Góry. O świątecznych tradycjach w swoich krajach mówią także Amerykanka Zofia Szozda i Li Qian z Chin. ■

ZA TYDZIEŃ

- **PODSUMOWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ RELIGIJNYCH, społecznych i kulturalnych minionego roku w naszej diecezji**
- **ROZMOWA Z BOGUSŁAWEM SZWEDĄ, prezesem Radia Leliwa, obchodzącym 15-lecie obecności w eterze**

Niecodzienny podarunek świąteczny dla polskich żołnierzy służących poza granicami Ojczyzny przygotowała „Inicjatywa 21.38” działająca przy tarnobrzesckim Klubie Inteligencji Katolickiej.

W specjalnej przesyłce znalazły się: życzenia świąteczne dla żołnierzy bp. sandomierskiego Andrzeja Dziegi, stajenka betlejemka wykonana przez dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Tarnobrzegu, „pakiet ewangelizacyjny” z ziarenkiem gorczycy – biblijnym symbolem wzrostu wiary w Jezusa Chrystusa oraz numer miesięcznika „Miłujcie się” poświęcony Janowi Pawłowi II. W życzeniach bp Andrzej Dziega, który w latach 1992–1995 był kanclerzem Kurii Polowej Wojska Polskiego, napisał: „W dzień tegoż Narodzenia, obejmuję modlitwą i myślą tak bliskich memu sercu wszystkich Żołnierzy, pełniących służbę daleko od swoich rodzinnych domów i życzę, aby świat-

Tarnobrzescki KIK dla żołnierzy

Paczka z nadzieją



ARCHIWUM SP NR 4 W TARNOBRSZEGU

ło Chrystusa rozświetlało wszelkie mroki ciemności, a wiara w Jego miłość była źródłem radości, pokoju i szczęścia”. Biskup sandomierski na Nowy Rok 2008 życzył żołnierzom i ich rodzinom ufnego, pełnego zawierzenia Opatrzności spójrzania w przyszłość.

– W przygotowanie naszego „pakietu ewangelizacyjnego” zawierającego słowa Pisma Świętego i ziarenko gorczycy – symbol żywej wiary bardzo aktywnie

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Tarnobrzegu przy wykonanych przez siebie ozdobach świątecznych

włączyli się więźniowie z zakładu w Chmielowie oraz wielu ludzi dobrej woli. Odczytujemy to jako kolejny znak nadziei chrześcijańskiej – powiedział organizator całego przedsięwzięcia Kazimierz Wiszniewski, prezes KIK w Tarnobrzegu. Współorganizatorami akcji obok KIK-u były Kuria Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, redakcja „Miłujcie się” z Poznania oraz Polskie Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II diecezji sandomierskiej. **ERBES**

PRAWDZIWA RADOŚĆ



Światło betlejemskiej nocy, które symbolizuje zapalona świeca, rozświetla mroki naszych serc i napelnia nas radością. Ta prawdziwa, chrześcijańska radość wynika z faktu, że kochamy innych i sami jesteśmy kochani. To właśnie w czasie świąt Bożego Narodzenia Pan Bóg na nowo przypomina nam jak bardzo jesteśmy mu drodzy: to dla nas staje się człowiekiem, rodzi się w ubogiej stajenke i dzieli trudy naszego ziemskiego życia. Przy wigilijnym stole gromadzą się nasi najbliżsi, wobec których wyrazamy naszą miłość w tym prostym geście dzielenia się opłatkiem. Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, aby Narodzenie Zbawiciela i ciepło rodzinnego domu, były dla Was źródłem nieustannego pokoju serca i prawdziwej radości.

Harcerze przekazują mieszkańcom Tarnobrzega światło z Betlejem na kilka dni przed Wigilią

KS. MICHAŁ SZAWAN

Odnaczeni kapłani

OSTROWIEC ŚWIĘTO-KRZYSKI. W Urzędzie Miasta wręczono, przyznane przez Prezydenta RP, odznaczenia za zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski było czterech kapłanów związanych z parafią św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim: ks. prałat Tadeusz Lutkowski, proboszcz parafii, ks. Wacław Mazur był wikariusz, ks. Marian Misiak, były wikariusz, i pośmiertnie



KS. PAWEŁ ANIOŁ

W uroczystości uczestniczyli doradca Prezydenta RP ds. politycznych Jan Olszewski oraz wojewoda świętokrzyski Bożentyna Pałka-Koruba

były proboszcz ks. Kazimierz Pelc.

Pierwsi nagrodzeni

SOKOLNIKI. Organizatorzy I Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego Amatorów „Radość Tworzenia” Sokolniki 2007 przyznali nagrody mikołajkowe dwóm uczestnikom, którzy wzięli udział w ogólnopolskim konkursie literackim i wysłali swoje prace. Spośród wszystkich nadesłanych prac wylosowane zostały dwa godła oznaczające uczestnika, któ-

remu przyznano nagrodę ufundowaną przez biuro podróży Tęcza z Ulanowa. Nagrodą są wakacyjne kolonie w Gdyni. Nagrodzeni zostali: Anna Wronowska ze Szkoły Podstawowej w Paszkach Górnych (lubelskie) i Milena Dębowska ze Szkoły Podstawowej nr 95 w Krakowie. Zwycięzców całego konkursu poznamy w nowym roku.

Goście z Francji

TARNOBRZEG. W Tarnobrzegu gościła delegacja Federacji Ruchów i Stowarzyszeń Laickich z francuskiego Epinal. Federacja skupia kilkadziesiąt organizacji pozarządowych, działających w departamencie Wogezy we francuskiej

Lotaryngii. Francuscy goście spotkali się z przedstawicielami tarnobrzeskich organizacji pozarządowych oraz odwiedzili między innymi Tarnobrzeki Bank Żywności, Warsztaty Terapii Zajęciowej oraz Środowiskowy Dom Samopomocy.

Radosne kolędowanie

OSTROWIEC ŚWIĘTO-KRZYSKI. Po raz szósty w kinie Etiuda odbyły się eliminacje rejonowe do XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie. W tegorocznych eliminacjach udział wzięło ponad 100 wykonawców. Każdy z zespołów zaprezentował trzy dowolne kolę-

dy lub pastorałki (soliści i duety po dwie). Zwycięzców eliminacji wyłoniło jury w składzie: ks. Paweł Anioł, Barbara Adamska, Katarzyna Sobczyk. Eliminacje zostały zorganizowane przez Miejskie Centrum Kultury i oddział Akcji Katolickiej działający przy parafii św. Michała Archanioła.

Występ zespołu wokalnego „Świętokrzyskie bemolki” z Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Ostrowcu Świętokrzyskim



KS. MICHAŁ SZAWAN

Wizyta Mikołaja

STASZÓW. Największa impreza mikołajkowa w województwie świętokrzyskim odbyła się w Staszowie. Prawie 800 dzieci wzięło udział w festynie „Dzieci Dzieciom”, który tradycyjnie już zorganizował Artur Garbacki – współrealizator programów profilaktycznych. Pomagali mu: Tomasz Bielecki, Urząd Miasta i Gminy, Komenda Powiatowa Policji w Staszowie oraz Stowarzyszenie „Prospero”. Św. Mikołaj najpierw obdarował prezentami małych pacjentów przebywających w szpitalu, a następnie przejechał bryczką, w asyście policyjnych radiowozów, ulicami mia-



DOROTA SOBOLIEWSKA

Dzieci z ogromną radością przyjęły św. Mikołaja

sta. Wreszcie zawiał do hali OSiR-u, wzbudzając ogromną radość oczekujących go dzieci. Wizycie Mikołaja towarzyszyły występy m.in. młodych artystów z zespołów Kleks i Integro.

Bruksela za rysunek

STAŁOWA WOLA. Marta Maruszak z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Stałowej Woli zajęła pierwsze miejsce na III Wojewódzkim Konkursie Plastycznym w Galerii Przedmiotów w Rzeszowie. W nagrodę pojedzie do Brukseli. Tematem konkursu był „Człowiek dla człowieka”. Zadanie polegało na plastycznym przedstawieniu, jak pracuje na przykład pogotowie ratunkowe. Praca powstała pod okiem plastyka Krzysztofa Czerwiaka. Nagrodą jest wycieczka do Brukseli na pięć dni. Pojedzie tam z mamą.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Marta Maruszak ze szkicem nagrodzonej pracy

To już kolejna nagroda za zdolności plastyczne, jaką zdobył uczestnik warsztatów, przed rokiem bowiem pierwszą nagrodę zdobyła Anna Wiktorowska.

30 lat trasy

SANDOMIERZ. 30 lat ma już sandomierska trasa turystyczna. Z tej okazji Oddział Miejski PTTK wspólnie z sandomierską Delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków i Instytutem Archeologii UMCS przygotował w jej pomieszczeniach wystawę „Zabytki archeologiczne z odkryć przypadkowych i badań ratowniczych w okolicach Sandomierza w latach 2006–2007”. Jednym z punktów programu jubileuszowych uroczystości była wycieczka po podziemiach pod przewodnictwem prezesa zarządu sandomierskiego koła PTTK Marka Juszczyka. Wśród

zaproszonych gości znaleźli się m.in. projektant trasy Bronisław Augustyński i Juliusz Wendlandt z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków.



JOANNA SARVA

W czasie wędrowki po podziemiach wybito okolicznościową monetę

Ku istocie rzeczy

BÓG Z NAMI



Może być rozmaity stopień przeżywania świąt Bożego Narodzenia: od materialnego zaspokojeniagłodu po wigilijny poście, poprzez radość z odczytanych symboli tworzących scenę wigilijnej wieczerzy – ryba, opłatek, modlitwa, czytanie Ewangelii, wspólny śpiew kolęd – opisujących wydarzenie sprzed wieków, aż do pełnej wiary zadumy nad przeżywanym misterium. Czym jest misterium świąt Bożego Narodzenia? Przypomina nam ono prawdę, że narodzenie Jezusa jest równocześnie początkiem narodzenia Kościoła. Jezus bowiem, narodzony w Noc Betlejemską w stajni, jest kresem procesu stwarzania. Dlatego, że człowiek zgrzeszył, Syn Boży przychodzi, aby wzięwszy ciało z Maryi Dziewicy, umrzeć za grzechy na krzyżu, zmartwychwstać i ukryć się w Ciele Eucharystii. Po to, aby każdy grzesznik mógł obmyć swe grzechy we Krwi Baranka, otrzymać rozgrzeszenie w sakramencie pokuty i dotknąć się tego Boskiego Ciała jak pasterze i mędrcy, i ci, którzy żyli wtedy, kiedy się wcielił. Dlatego też musimy sobie uświadomić, że nie ma pełnych świąt bez spożywania Eucharystii. I to nie tylko w sposób pobożnościowy: pójde, wypowiadam się, postoję w tym ogonku – i za chwilę znowu wrócę w grzech i będę zły tak, jak zylem. Po co to wszystko? Po to, by być już na stałe świadomym, żywym organizmem Boga – człowieka. Bóg jest wciąż z nami. Czy człowiek głęboko wierzący może pytać: czemu Chrystus nie narodził się dzisiaj? To, co się wydarzyło, jest dziś jeszcze bardziej niż wtedy, dokonuje się wciąż: Jezus jest z nami.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Śpiewa dla Pana Boga i dla ludzi

Talent z Momot

Pomimo młodego wieku Monika ma już na swoim koncie trzy płyty. Ostatnia z nich, „Kolędy i pastorałki”, wydana tuż przed świątami, jest jej pierwszą płytą profesjonalną.

Monika Rapa, uczennica III klasy gimnazjum, po raz pierwszy swoje zdolności wokalne zaprezentowała podczas uroczystości z okazji Pierwszej Komunii Świętej. Po występie została dostrzeżona przez pracowników Janowskiego Ośrodka Kultury. Od tego momentu rozpoczęła kształcenie swoich zdolności artystycznych: występy w zespole „Cedurki” prowadzonym przez Aleksandra Krzosa, nauka w Szkole Muzycznej w Janowie Lubelskim, zajęcia w Domu Kultury w Stalowej Woli i w Biłgoraju.

Na wyniki ciężkiej pracy Moniki, nie trzeba było długo



Monika Rapa z nagrodą „Antek Roku 2006”, otrzymaną w kategorii „Talent Roku”

czekać. Lista nagród i wyróżnień, które już otrzymała, jest wręcz imponująca. Na uwagę zasługuje zajęcie I miejsca w ogólnopolskim VII Festiwalu Pieśni Patriotycznej WARKA 2007. Społeczność janowska przyznała jej nagrodę „An-

tek Roku 2006”, w kategorii „Talent Roku”.

– To wyróżnienie jest dla mnie szczególnie cenne, bo wiem byłam najmłodszą osobą wśród nagrodzonych – wyjaśnia Monika. – Gdy dowiedziałam się o jej przyznaniu, myślałam, że to po prostu pomyłka – dodaje skromnie.

Za swój talent Monika dziękuje Panu Bogu śpiewem podczas każdej niedzielnej Mszy św. w kościele parafialnym w Momotach. O swojej artystycznej przyszłości mówi na razie z dużym dystansem. – Najpierw muszę zdać dobrze egzaminy gimnazjalne i przyłożyć się trochę bardziej do chemii. Później, jeśli rodzice wyrażą zgodę, a ja sama ciężko pracuję, chciałabym kontynuować naukę w Liceum Muzycznym – wyjaśnia. Aby osiągnąć ten cel, od czterech lat uczy się gra na pianinie.

KS. MICHAŁ SZAWAN

Nie sprzedawaj mi alkoholu

Dzieci bronią się same

Dzieci z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Tarnobrzegu przeprowadziły akcję „Jestem nieletni. Nie sprzedawaj mi alkoholu!”.

Nie od dziś wiadomo, że są sklepy, w których bez większych problemów sprzedaje się alkohol nieletnim.

– Pod wpływem emocji związanych ze śmiercią nastoletniego mieszkańca Tarnobrzega dzieci wpadły na pomysł, że można coś zrobić, by alkohol nie był łatwo dostępny dla dzieci i młodzieży – powiedział dyrektor tarnobrzezkiej placówki Robert Chmiel.

By spróbować zapobiec takim sytuacjom w przyszłości, wychowankowie Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej wraz ze swoimi opiekunami oraz z uczniami Zespołu Szkół i Gimna-

zjum nr 3 wydrukowali specjalne plakaty i ulotki. Tak zaopatrzeni wyruszyli do tarnobrzezskich sklepów, w których sprzedawany jest alkohol. Przyklejano tam plakaty, mające przypominać, że alkohol nie jest napojem przeznaczonym dla młodzieży, że może on prowadzić do wielu tragedii. Akcja ta spotkała się z życzliwym przyjęciem wśród mieszkańców miasta i większości tarnobrzezskich sklepów, w których zawieszono przygotowane ogłoszenia. Należy mieć teraz nadzieję, że przyniosą one skutek i przy

próbie nabycia przez nieletniego alkoholu, nie tylko sprzedawcy, ale również inni dorośli będą reagować odmową i zwróceniem uwagi. Plakaty pojawiły się nie tylko w sklepach, ale także w szkołach.

Pomysłodawcą tej inicjatywy i jej koordynatorem jest wychowawca w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej Damian Szwagierczak. Ponowna akcja rozlepiania plakatów i rozdawania ulotek planowana jest w okresie noworocznym.

PIOTR DUMA



**JAK TO ZA GRANICĄ
BYWA**

ZOFIA SZOZDA, AMERYKANKA Z POLSKO-ANGIELSKIMI KORZENIAMI, MIESZKA W TARNOBRZEGU



– Mój tata był Polakiem, nie mógł pracować jako naukowiec w Polsce w czasie komunizmu;

wyjechał zatem na studia do Niemiec; tam spotkał moją mamę, która pochodzi z Wielkiej Brytanii. Choć w domu nie mówiliśmy po polsku, ojciec chciał, pomimo że niezbyt regularnie chodził do kościoła, uczyć mnie kolęd. A w wigilijną noc budził mnie ze snu i jeździliśmy do polskiego kościoła na Pasterkę.

Jedzenie czasami było bardziej po polsku, czasami po angielsku, pamiętam, że kiedyś była zupa grzybowa z uszkami, ale teraz mama gotuje *christmas pudding* i kolacje są bardziej angielskie. My nie obchodzimy św. Mikołaja 6 grudnia, nie znamy za bardzo tego zwyczaju. Tak naprawdę obdarowanie prezentami odbywa się 25 grudnia, do wielkich czerwonych skarpet z imieniem danej osoby. Do tego jeszcze prezenty pod choinką.

LI QIAN, ZAWODNICZKA KTS TARNOBRZEG, OPUŚCIŁA CHINY W WIELU 16 LAT. OBECNIE MA 21 LAT I OD PONAD MIESIĄCA FORMALNIE JEST OBYWATELKĄ POLSKI



– Święta Bożego Narodzenia w Chinach nie są tak bardzo kultywowane jak w Europie.

Choć śpiewanie kolęd jest popularne. Nie ma także rozpowszechnionego zwyczaju ubierania choinek; stoją jedynie na ulicach i w kościołach. 25 grudnia znajomi wzajemnie obdarowują się prezentami. Nie ma domowych spotkań przy stole, a tylko w restauracjach.

W Jezowie przychodzono po kolędzie z koniem.

Koń musiał być niebojaźliwy, tak aby wszedł do domu.

Miał też przynieść szczęście, które było tym większe, im więcej w domu napaskudził.

tekst
ANDRZEJ CAPIGA

W Cholewianej Górze, w gminie Jezowe, piękny zwyczaj kolędowania, niestety, już zanika. Nie ma już bowiem komu przygotować strojów lub grać na skrzypkach Panu w żłobie narodzonemu. 95-letni Michał Dudzik, skrzypek z zamilowania, najlepiej we wsi pamięta kolędnicze tradycje, gdyż ze Śmiercią, Królem Herodem, Aniołem i Koniem za-

czął chodzić jako brzdąc jeszcze do czasów zaboru austriackiego.

Zaczynali od Szczepana

Udział pana Michała w kolędniczej grupie był niezwykle ważny, ponieważ to właśnie on grywał na swoich skrzypkach popularne kolędy. A zaczął się na nich uczyć grać, gdy uczęszczał do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Na początku grał tylko ze słuchu. Po-tem ojciec znalazł mu nauczyciela w Rudniku, Stanisława Sztabę, do którego przez pół roku

Michał Dudzik ze swoimi ulubionymi skrzypcami

Świąteczny przekład

Z koni po kolędy

chodził na godzinę lekcji, przemierzając dwadzieścia cztery kilometry dziennie!

– Jedna lekcja – wspomina Michał Dudzik – kosztowała dwa złote. Można było wtedy kupić za tę kwotę pół litra wódki! Skrzypce miałem wtedy własne, ponieważ ojciec również trochę pogrywał.

Kolędowanie rozpoczęło się zaraz po Sumie w św. Szczepana i trwało aż do wieczora.

Kolędowała liczna grupa, a wśród niej oprócz muzyków także przebie- rańcy: Król Herod, Anioł, Śmierć, Dział i Żyd. Czasami dołączali również



daniec

iem ędzie

Ewa i Adam z drzewkiem przybranych jabłkami. Kolędnicy zagłądali tylko tam, gdzie byli mile widziani i gdzie mogli liczyć na jakąś zapłatę.

– Z reguły – mówi Michał Dudzik – dostawaliśmy po około dwadzieścia złotych. Wpadało więcej, jeżeli w domu były panny. Wówczas specjalnie dla nich śpiewaliśmy i graliśmy jakieś tańeczne kawałki. Najczęściej śpiewana kolęda wspominała Króla Heroda. I w tym miejscu naszej rozmowy pan Michał zagrał i zaśpiewał jej początek: „O Herodzie, okrutniku, wielka ci tam nowina, że Panna Czysta porodziła Syna...”.

Wieczorem po kolędowaniu zaczynała się zabawa. Zwykle odbywała się ona u jakiegoś bogatego gospodarza, który miał w domu podłogi, najczęściej u Józefa Młynarza. Na zabawę oprócz kolędników przychodzili wszyscy mieszkańcy wsi. Ograniczała się ona tylko do tańców; czasami pojawiała się też beczka piwa, ale wystarczało co najwyżej po szklance na osobę. Zabawa kończyła się o pierwszej w nocy. Na drugi dzień znowu zbiórka i kolejny dzień kolędowania. Tak aż do Nowego Roku. Czasami kolędowano także w święto Trzech Króli.

Stradivarius i myszy

Pan Michał zaprzestał kolędowania kilka lat temu. Z jego kolędniczej grupy nikt już nie żyje, młodzi zaś nie garną się do kolędowania. Zostały mu jeszcze skrzypce, na których zagra podczas najbliż-



ANDRZEJ KERNER

szych świąt Bożego Narodzenia. A one na pewno będą bogatsze i radośniejsze niż te z okresu dzieciństwa. Pan Michał dobrze pamięta święta Bożego Narodzenia ze swojego dzieciństwa. Była nieduża choinka, skromnie udekorowana jabłkami, aniołkami i łańcuchami zrobionymi przez siostry. Oświetlały ją zwykle świeczki, stąd częste pożary.

W Wigilię rodzina Michała Dudzika zasiada do stołu wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki na niebie. – Dań nie było wiele – wspomina pan Michał – może cztery: karp, kapusta, fasola i chleb. Była duża bieda. Pod choinką nie było, niestety, żadnych prezentów. W tym roku pan Michał wprawdzie prezentów również się nie spodziewa, ale przynajmniej spędzi święta w towarzystwie swojej najbliższej rodziny oraz ukochanego stradivariusa. Słynne skrzypce Michał Dudzik nabył od mieszkańca Jeżowego. Leżały one na strychu z myszami. ■

PRZEPISY NA BOŻONARODZENIOWE SMAKOŁYKI

KACZKA W JABŁKACH

Oprawioną kaczkę panierujemy, dodając sól, pieprz, zmiądzony czosnek i dużo majeranku. Potem odstawiamy na 3–4 godziny. Następnie faszujemy kaczkę ćwiartkami lub ósemkami kwaśnych jabłek w skórce. Kaczkę spinamy wykałaczką, wkładamy do piekarnika i podlewamy szklanką wody. Pieczemy w temperaturze 250 stopni. Po godzinie obkładamy dookoła kaczkę jabłkami. Pieczemy jeszcze przez pół godziny. Podajemy całą na półmisku z ryżem, ziemniakami lub frytkami. Można polać ją spirytusem i zapalić (według przepisu Leokadii Gugały z Chwałowic).

CHRISTMAS PUDDING

Składniki:

1 uncja odpowiada 28,35 g,

1 funt to ok. 450 g

3 uncje mąki

5 uncji bułki tartej

5 uncji łożu

1,25 funta suszonych owoców

(w tym dużo rodzynek różnego rodzaju)

1 mała pomarańcza

1 mała cytryna

1 małe jabłko dobre do gotowania

2 jajka

1 łyżka stołowa syropu z melasy

3 łyżeczki przypraw korzennych wonnych

3 łyżeczki cynamonu

3 łyżeczki gałki muszkatołowej

1 mała marchewka

6 uncji cukru (białego lub brązowego)

4 uncje kandyzowanej skórki owoców

szczypta soli

Sposób przyrządzenia:

Wymieszać mąkę, bułkę tartą, łoż, i suszone owoce w dużej misce. Dodać startą skórkę cytryny i pomarańczy. Dodać tartę jabłko. Dobrze wymieszać. Dodać jajka, syrop z melasy, przyprawy i tartą marchewkę. Następnie dodać cukier, kandyzowaną skórkę i sól. Wymieszać dobrze, ewentualnie można dodać whisky lub brandy. Zostawić przez noc w przykrytej misce. Włożyć ciasto do misek porcelanowych grubych, w których można gotować, dobrze natłuszczonych. Przykryć pergaminem i zawiązać sznurkiem. Wstawić miseczki do garnka z gotującą się wodą. Zazwyczaj przechowuje się przez miesiąc na dojrzewanie smaku.

Podawanie:

Podgrzewać w garnku z wodą na małym ogniu przez ok. 2 godziny, uważając, aby nie wpuścić wody do puddingu. Nie wkładać do mikrofalówki! Podawać na talerzu, wyłożony z miseczek i udekorowany liściem z ostrokrzewu, polany whisky, można podpalić przy stole. Najlepiej podawać ze specjalnym sosem z brandy lub whisky.

Bractwo św. Anny pomaga dzieciom w Staszowie

Co stałoby się z nimi?

Co by się stało z Jasiem, Maćkiem, Kasią i Józiem, gdyby nie trafili do Bractwa św. Anny?

Wiele staszowskich rodzin znalazło się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. W takiej sytuacji najbardziej cierpią dzieci. Zaniedbane dzieci zaczynają mieć problemy z odrabianiem zadań domowych, z czasem zaległości pogłębiają się, a do dziecka przykleja się nazwa, że jest złe. Pilną potrzebę niesienia pomocy tym dzieciom dostrzegł ks. Sławomir Chrost oraz Renata Łagosz – pedagog z Zespołu Szkół nr 2 w Staszowie. W 2006 r. reaktywowali Bractwo św. Anny.

Powrót do korzeni

Bractwo św. Anny założyła w 1578 r. Anna Jagiellonka. Zajmowało się likwidacją analfabetyzmu. W parafii pw. św. Bartłomieja Bractwo istniało od 1580 r. do początków XX w., realizując ten sam cel. W ub.r. za zgodą biskupa sandomierskiego i świętokrzyskiego kuratora oświaty zostało reaktywowane, a 18 października 2007 r. Sąd Rejonowy w Kielcach wpisnął je do Rejestru Stowarzyszeń.

Bractwo znów służy najbardziej potrzebującym – dzieciom. Zachęca je do modlitwy i nauki, do stawania się dojrzałymi ludźmi na wzór Jezusa. Nad ich rozwojem czuwają ludzie dobrej woli, wolontariusze – czynni i emerytowani nauczyciele oraz młodzież szkolna, zwłaszcza z Liceum Ogólnokształcącego im. kard. S. Wyszyńskiego w Staszowie.

Droga do sukcesu

Co by się stało z Jasiem, Maćkiem, Kasią i Józiem, gdyby nie trafili do Bractwa św. Anny?

– Nietrudno przewidzieć – opowiada Renata Łagosz.



DOROTA SOBOLEWSKA-BIELECKA

– Jaśkowi prawdopodobnie pogorszyłby się tak wzrok, że nie wiadomo, czy jakkolwiek korekta byłaby skuteczna. Maciek, którego samotnie wychowuje babcia, z pewnością nie zostałby zaakceptowany w klasie. I jak to często bywa w takich przypadkach, zacząłby wagarować, staczając się coraz bardziej na margines życia. Być może skończyłby jako dziecko ulicy w konflikcie z prawem. Kasia, której oboje rodzice nadużywają alkoholu, prawdopodobnie nigdy nie nauczyłaby się ani czytać, ani pisać. To tu dziewczynka znalazła drugi dom, a może jedyny, skoro do swojego często nie chce wracać.

– Kasia ma zaburzenia percepcji słuchowej i wzrokowej, sprawności manualnej i grafomotorycznej – mówi Renata Łagosz. – Nie mogła na niczym dłużej skupić uwagi, miała kłopoty z zapamiętywaniem poleceń nauczyciela. Józio, którego

Dzieci bardzo chętnie przebywają w świetlicy

mama od niedawna stała się naszym sojusznikiem, robił wszystko, aby zwrócić na siebie uwagę. Szczęśliwie los Józia poprawia się. Jego mama zaczęła dbać o syna, pilnuje, żeby miał odrobione lekcje.

– Członkowie Bractwa robią wszystko, by ją wspierać – dodaje Renata Łagosz. – Kobieta widząc w nas sojusznika, zaczęła zbliżać się do nas i współpracować, a Józia uczy się od reagowania napięć i stresu w sposób bezpieczny, przez zabawę, ruch, śmiech, prace plastyczne, naukę mówienia o swoich emocjach.

– Wiadomo, że nic tak człowiekowi nie dodaje skrzydeł jak sukces, więc stwarzamy drogę do jego osiągnięcia – stwierdza Renata Łagosz. – Dla dzieci skazanych na porażkę nawet najmniejszy sukces jest jedyną nadzieją na uwierzenie w siebie. Terapią jest już normalne pomaganie i uczenie dzieci, które przychodzą tu z różnymi zaburze-

niami i trudnościami. Proces, w jakim uczestniczy dziecko, pośrednio wpływa na poprawę jego wyników w nauce. Ponieważ duża część dzieci uczy się słabo i ma wiele zaległości, pomagamy im w odrabianiu lekcji. Dużym powodzeniem cieszą się warsztaty, jak lepiej radzić sobie z rolą ucznia.

Zajęcia odbywają się codziennie od 15.00 do 17.00 przy ul. Armii Krajowej 10. Uczestniczy w nich 34 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2. Nauczyciele, wolontariusze odrabiają z dziećmi lekcje, przygotowują posiłki i wspólnie się bawią. A kiedy udaje się im zebrać środki finansowe, organizują dzieciom wypoczynek letni i zimowy, zabawy okolicznościowe z okazji Dnia Dziecka, mikołajki itp.

A dzieci? Czują się potrzebne i kochane. To zaowocuje. Oby motto Bractwa: „Ora et disce” – Módl się i ucz się – towarzyszyło im całe życie.

DOROTA SOBOLEWSKA-BIELECKA

Podziwiam wiarę Polaków na Kresach

Wiara z Kresów

„Pamięć i wiara” to tytuł wystawy zorganizowanej przez Klub Inteligencji Katolickiej oraz Rodziny Kresowe. W Spółdzielczym Domu Kultury w Stalowej Woli Stanisław Szarzyński z Przemysła zgromadził kilkaset kolorowych zdjęć kościołów z Kresów dawnej Rzeczypospolitej.

– Jest to niecodzienna wystawa – powiedziała dyrektor SDK Bogusława Herdzik. Mam nadzieję, iż wzbudzi ona tak duże zainteresowanie, na jakie zasługuje.

Stanisław Szarzyński należy do KIK i jest członkiem Światowego Kongresu Kresowiaków. Pochodzi z Przemysła, gdzie mieszka wielu Kresowiaków. Jego rodzice wywodzą się z Gródka Jagiellońskiego, stąd zainteresowanie tere-

nami dawnej Rzeczypospolitej. Po raz pierwszy uwiecznił na fotografii kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mościskach. Było to w 2001 roku podczas jego poświęcenia. Na zdjęciach jest również świątynia w Komarni. Niestety, jest ona obecnie użytkowana przez grekokatolików. Polacy zaś modlą się w cmentarnej kaplicy... Na zwrot kościoła pw. św. Wawrzyńca czekają również mieszkańcy Chyrowa. Tutaj z kolei nabożeństwa odbywają się w domu jednej z parafianek. W niektórych miejscowościach, jak na przykład w Rozatyczach, świątynie popadły już w ruinę.

– Podziwiam wiarę Polaków na Kresach – mówi Stanisław Szarzyński. Często przychodzą do kościoła nawet pół godziny wcześniej i czekają w modlitwie na księdza.

AC

Stare kościoły
w świątecznej
scenerii



ANDRZEJ CAPIGA



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Boże Narodzenie

Pamiętam z dzieciństwa opowieść młodszego brata mojego dziadka, która wtedy wydawała mi się straszna, wprost nieprawdopodobna. Tadeusz Niemiec, żołnierz AK z Pysznicy (miejscowości położonej nieopodal Stalowej Woli), został aresztowany w listopadzie 1944 r. i wywieziony do sowieckiego łagru. Wuj mówił o smutnych świątach Bożego Narodzenia, które spędził na nieludzkiej ziemi; o opłatku ugniecionym z okruszków chleba i drewnianym krzyżku, przy którym modlili się polscy patrioci. Smutna, głodna i zimna wigilia, tysiące kilometrów od rodzinnego domu, była zorganizowana w wielkiej tajemnicy. Sowietci podobnych fanaberii „polskich panów” nie tolerowali.

Dzisiaj każda witryna sklepowa, uliczne billboardy i reklamy w mediach nachalnie przypominają o zbliżających się świątach. Wydawałoby się, że nie istnieją najmniejsze przeszkody w godnym świętowaniu. Okazuje się jednak, że niebezpieczeństwo zbliża się... tym razem z Zachodu.

Czy wkrótce życzenia dobrych świąt Bożego Narodzenia znikną z języka oficjalnej komunikacji? Czy będziemy życzyć sobie tylko „wesołych świąt”, bez nazwania ich po imieniu? To wcale nie są moje urojenia ani podle świętokradztwo. Tak dzieje się, niestety, już w USA i w niektórych krajach Zachodniej Europy. Przyczyna jest jedna – poprawność polityczna. Piszą do mnie w Internecie znajomi, że takie nieokreślone życzenia stają się normą w krajach, w których wyznawcy religii innych niż chrześcijaństwo stanowią liczące się grupy nacisku. Zresztą specjalnie naciskać nie muszą, bo politycy sami wiedzą, co jest dobre dla ich karier. A dobre jest zamazywanie różnic, nie tylko przez – to jeszcze można zrozumieć – publiczne kokietowanie niszowych grup wyborców, lecz przede wszystkim przez pozbawianie większości prawa do tradycji i odwoływania się do wartości duchowych i etycznych, które od dwóch tysięcy lat stanowią fundament naszej cywilizacji.

Dlaczego piszę o zjawisku, którego pojawienie się w Polsce jest hipotetyczne? Ponieważ nie jesteśmy samotną wyspą. To prawda – Kościół wciąż ma silny wpływ na społeczeństwo, a do wartości chrześcijańskich odwołują się nawet rządzący liberałowie. Czy jednak mamy pewność, że w Polsce nie pojawi się knebel poprawności politycznej? Nie mamy jej, dlatego naszym obowiązkiem jest dbanie o świadomość młodych, którzy teraz rozważają, czy kiedyś nie ułożyć sobie życia poza Polską. Część z nich wyemigruje, z czasem wtopi się w otoczenie. Wierzę, że zachowując przywiązanie do naszych wartości i tradycji. Jeśli stanie się inaczej, to błąd obciążą pokolenie, które najpierw obaliło komunizm, a później pokochało wolność bez odpowiedzialności.

Kiedy będziemy łączyć się opłatkiem, składać życzenia, wspólnie śpiewać kolędy, to wróćmy pamięcią do przeszłości. Tam, właśnie tam bije źródło naszej siły, wiary i patriotyzmu. „Bóg się rodzi, moc truchleje...”

PANORAMA PARAFII
pw. św. Michała Archanioła w Spie

Komfort i tradycja

W najbliższe Boże Narodzenie, tak jak co roku, kościół w Spie w raniżowskim dekanacie będzie świątecznie przystrojony strzelistymi choinami.

Jego niewątpliwą atrakcją, szczególnie dla dzieci, będzie szopka z przebiegłym aniołem, który puszcza ją w ruch pod warunkiem, iż otrzyma monetę.

W tym roku jednak zażytkowa świątynia w Spie będzie się prezentować jeszcze bardziej okazałe niż dotychczas. A to za sprawą hojnych parafian, obrotnego proboszcza, ks. prałata Stanisława Póchlópka, oraz nieskąpiącego grosza wójta Dzikowca Krzysztofa Klechy.

Oplątek dla wszystkich

To głównie dzięki nim kościół ma centralne ogrzewanie, piękną marmurową posadzkę, odnowioną gruntownie elewację oraz dach i odnowiony ołtarz. Pięknie prezentuje się również pozłocona monstrancja i tabernakulum oraz odrestaurowany obraz Matki Bożej Bolesnej. Na nabożeństwa zaś wzywają dzwony z elektronicznie sterowanej dzwonnicy. Pod choinkę wierni otrzymają zaś nowy ołtarz oraz ocieplone ławki!

Ks. proboszcz Stanisław Póchlópek, mimo że chętnie sięga po nowoczesne rozwiązania przy restauracji swojej

XVIII-wiecznej świątyni, w sprawach ducha jest jednak tradycjonalistą. – Tradycyjna pobożność – mówi – nauczyła nas zrozumieć, kim są Pan Jezus i Matka Najświętsza oraz co to jest Najświętszy Sakrament. Dlatego też i święta Bożego Narodzenia są w parafii obchodzone raczej w tradycyjny sposób.

Gdy proboszcz Stanisław Póchlópek pojawił się w Spie prawie trzydzieści lat temu, tujejsze Pasterki nie różniły się niczym od niedzielnych Mszy św. Teraz przychodzą tłumy, nawet przyjeżdżają wierni z odległej Stalowej Woli. Jedną z atrakcji jest na przykład zwyczaj dzielenia się opłatkami księży ze wszystkimi (!) przybyłymi na Pasterkę.

Również repertuar kolęd jest bardziej tradycyjny niż gdzie indziej. Proboszcz martwi się jednak, że zanika w narodzie znajomość starych kolęd. Za przykład takiej podaje „Dnia jednego o północy”. – Tej kolędy – wspomina mój rozmówca – nauczyła mnie jeszcze babcia. Podczas katechety dzieci szeroko otwierają buzię ze zdziwienia, gdy ją nucę. Podobnie im się bardzo, ponieważ jest w niej dużo o zwierzątkach: o sroce, słowiku czy kogucie (w tym miejscu proboszcz zanucił barwnym głosem kilka zwrotek). W tej kolędzie wesołość pastuszków połączona jest głęboko z religią i tradycją.



ZDJĘCIA ANDRZEJ CAPIGA

Owsem po grzbiecie

Wprowadzić już samo Boże Narodzenie przebiega w Spie typowo, ale na św. Szczepana wiernych czeka kolejna uciecha. Otóż zaraz po Mszy św., gdy kapłan idzie przez kościół z kropidłem, aby poświęcić owies, zbiera przy okazji niezłe „lanie” od wiernych, którzy okładają go wiązkami zboża. – Może to zabawnie wygląda – opowiada ks. prałat Stanisław Póchlópek – ale dawniej nie było mi wcale do śmiechu. Ludzie nie żartowali, cieszyli się wręcz, że mogli proboszczowi dołożyć. Teraz, chociaż zwyczaj ten przebiega bardziej kulturalnie, to i tak wysyłam wikarego! Jeden z nich, bardziej śmiały, zrobił kiedyś wiernym niespodziankę, gdyż w obawie przed dotkliwymi razami założył na głowę kask i gogle. Radości było co niemiara.

ANDRZEJ CAPIGA

Odnowiona, elektronicznie sterowana dzwonnica

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jest to najtrudniejsza w całym raniżowskim dekanacie parafia ze względu na topograficzny układ; jest bardzo rozległa. Składa się z dziewięciu większych wiosek. W sumie zamieszkuje ją około 3,5 tys. wiernych. Kościół powstał na ogromnym pustkowiu w samym centrum przyszłej parafii. Ludzie osiedlali się tutaj, mimo że ziemia była marna. Mężczyznom w miarę niezłe zarobki dawała później praca w powstającej w ramach COP Hucie „Stalowa Wola”. Udało się nam na szczęście rozwiązać w sposób zadowalający wszystkich parafian sprawę uczestnictwa w Mszach św. mimo znacznych odległości poprzez budowę dwóch kaplic: w Cisowym i Maziarni. Tak rozległą parafię obsługują tylko z jednym wikarym. Najtrudniej jest w niedzielę, kiedy odprawiamy pięć Mszy św. Nasz wysiłek się opłaca, o czym może na przykład świadczyć frekwencja podczas Mszy św. w niedzielę (2018 osób) oraz liczba wiernych przyjmujących w tym czasie Komunię (1129). Podobnie jest z kolędą. Podczas mojego tutaj prawie 30-letniego pobytu tylko dwa razy z niej zrezygnowałem. Wierni byli bardzo zawiedzeni i dali mi to odczuć. – Chcemy księdza co roku widzieć w domu – mówili. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony taką ich reakcją. Postanowiłem, że to nie może się już powtórzyć.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 11.00, 16.00
- Dni powszednie: 17.00 (zima), 18.00 (lato)



KS. PRAŁAT STANISŁAW PÓCHŁÓPEK

Urodził się 16 sierpnia 1947 r. w Pstragowej. Świecenia kapłańskie przyjął w 1971 r. Pierwsza parafia to Gwoźnica. Do Spie przyjechał w 1978 r. jako wikary. Po dwóch latach został proboszczem.